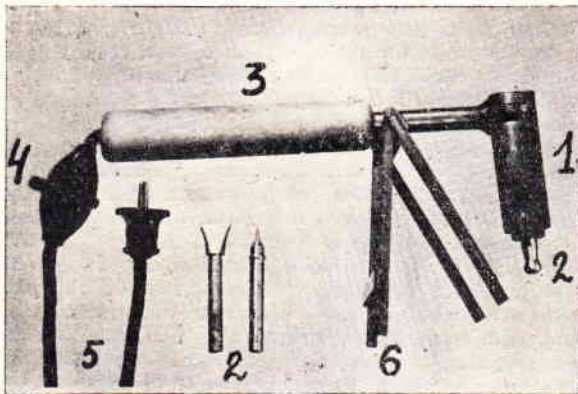


TADEUSZ ŁOŻYŃSKI

Sieraków Wlkp.

ELEKTROKAUTER SIECIOWY —
ŻEGADŁO ELEKTRYCZNE

Kauteryzację, jako metodę leczniczą stosowano od dawna. W medycynie weterynaryjnej zdobyła ona sobie jako metoda, w wielu wypadkach niezastąpiona, pełne uznanie. Wywołanie przekrwienia i ewent. zapalenia miejscowego jako procesu leczniczego zwłaszcza w schorzeniach chronicznych narządu ruchu, a więc kości i stawów, ścięgien i ich torebek, doprowadza poprzez wzmoczoną resorbcję do wyleczenia schorzenia, będącego już w stanie podchronicznym lub chronicznym. Stosowane żegadła zwykle nie nadają się do użytku w lecznicach dla zwierząt, w klinikach i w terenie ze względu na konieczność posiadania źródła silnego żaru, jakim jest zwykle kuźnia. Ponieważ prędko tracą one odpowiednią temperaturę, należy rozgrzewać równocześnie kilka, stałe wymienić w czasie operacji oraz przedłużać czas znieczu-



Elektrokauter sieciowy: 1. grzejnik elektryczny, 2. wymienne żegadła, 3. rączka drewniana, 4. wyłącznik, 5. przewód elektr. z wtyczką, 6. statyw.

lenia. Masywny kształt z konieczności żegadła nie pozwala na wykonanie dokładnego i czystego rysunku palenia.

Żegadło eterowe. Paquelina, jakkolwiek lepsze w użyciu, wymaga paliwa droższego, mniej bezpiecznego w użyciu oraz kłopotliwego w nabyciu i przechowywaniu z uwagi na sprzedaż na receptę i duże straty przez parowanie z nieszczelnych naczyń.

Trudności na jakie napotykałem w mej pracy terenowej i w zakładzie, w rejonie w 70% zelektryfikowanym, skłoniły mnie do zastosowania prądu elektrycznego jako źródła ciepła do ogrzewania żegadła. Owocem prób był skonstruowany elektrokauter sieciowy o bardzo prostej budowie, składający się z trzech zasadniczych części: 1) grzejnik elektryczny 220 Volt — 250 Watt, o kształcie cylindra szamotowego z nawiniętą spiralą; 2) oprawa metalowa otaczająca grzejnik przymocowana do rączki metalowej o uchwyście drewnianym, przewody izolowane koralikami szamotowymi, umieszczone w rączce, przy której znajduje się wyłącznik prądu, a przewody zakończone są wtyczką sieciową; 3) wymienne żegadło o kształcie siekierki, kuli lub igły wykonane z mosiądzu, które, wkłada się do otworu w oprawie metalowej i umocowuje śrubką motylkową. Cały przyrząd jest zespolony przy pomocy śrubek, które umożliwiają łatwe rozłożenie go i ewtl. wymianę uszkodzonych części. Odpowiedni stojak metalowy, na którym opieramy osadę metalową elektrokauteru w czasie rozgrzewania go, ułatwia pracę.

Elektrokauter wyżej opisany jest przyrządem takim, łatwym i bezpiecznym w użyciu i może być stosowanym wszędzie tam, dokąd dotarła elektryfikacja. Czas rozgrzewania się elektrokauteru do wymaganej ciepłoty wynosi kilka minut, zużycie prądu sieciowego jest minimalne. Ze względu na skrócenie czasu zabiegu, zmniejsza się niebezpieczeństwo wystąpienia szoku operacyjnego oraz zużycie środków znieczulających. Nieskomplikowana budowa żegadła elektrycznego powinna doprowadzić do masowej produkcji tego przyrządu (koszt produkcji w masowym wytwarzaniu ok. 200 zł), dać w skali krajowej duże oszczędności i uniezależnić nas od importu drogich i skomplikowanych przyrządów zagranicznych.

SŁUŻBA WETERYNARYJNA

WŁADYSŁAW LUTYŃSKI

Warszawa

NOWY WYKAZ CHOROÓB ZAWODOWYCH

Pracownicy, którzy stali się niezdolni do pracy wskutek wypadku pozostającego w związku z zatrudnieniem lub wskutek choroby zawodowej mają prawo ubiegać się o przyznanie renty inwalidzkiej. Za wypadki pozostające w związku z zatrudnieniem przepisy uważają wypadki podczas lub w związku z wykonywaniem czynności zawodowych albo poleceń osób, którym pracownik podlega, albo też, gdy wypadki powstały w związku z wykonywaniem nawet bez polecenia czynności w interesie zakładu pracy, przy magazynowaniu, naprawie itp. narzędzi oraz w drodze do miejsca pracy i z miejsca pracy. Natomiast za choroby zawodowe uważa się choroby powstające wskutek wykonywania określonego zawodu, z istoty danej pracy lub z powodu warunków, w których się ona odbywa. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 maja 1956 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych (Dziennik Ustaw Nr 27, poz. 122) ustala, jakie kategorie pracowników i przy jakich chorobach zawodowych mają prawo ubiegać się o rentę inwalidzką. Warunkiem przyznania renty z tytułu

choroby zawodowej jest nie tylko zachorowanie na wymienioną w wykazie chorobę, ale także fakt zatrudnienia w zakładzie pracy i na stanowiskach, w których zatrudnienie naraża na chorobę zawodową.

W resorcie rolnictwa i państwowych gospodarstwach rolnych na choroby zawodowe najbardziej są narażeni pracownicy służby weterynaryjnej, zootechnicznej i niektórych instytutów naukowych, choć niektóre choroby, jak np. tężec i promienica, mogą wystąpić także u innych pracowników służby rolnej. W zakresie pracowników zatrudnionych w powyższych resortach wykaz wymienia następujące choroby zawodowe:

1) choroby odzwierzęce: brucelozą (choroba Banga), tularemia, wścieklizna, leptospiroza (choroba Weila), tężec, nosaczina i wąglik — w stosunku do pracowników stykających się z chorymi zwierzętami i personelu instytutów naukowych i laboratoriów, a w wypadku tężca także w stosunku do ogrodników, rolników, hodowców koni i stajennych,

2) choroby zakaźne nabyte w związku z wykonywaniem zawodu, jeżeli brak podstaw do przypuszczenia, że źródło choroby znajdowało się poza warunkami pracy w danym zawodzie — w stosunku do pracowników służby weterynaryjnej i personelu instytutów naukowych i pracowni, stykających się bezpo-

średnio z zakaźnymi chorobami i zakaźnymi materiałami.

3) promienica — w stosunku do pracowników rolnych,

4) zachorowania spowodowane promieniami Roentgena — w stosunku do pracowników naukowych i służby weterynaryjnej w razie, gdy są narażeni w czasie pracy na promienie Roentgena.

Pracownicy są uprawnieni do rent inwalidzkich, jeżeli byli zatrudnieni przy pracach narażających na powstanie lub nawrót choroby zawodowej po dniu 1 lipca 1954 r., a w przypadku zachorowania na wąglik lub inwalidztwa spowodowanego promieniami Roentgena — po dniu 1 stycznia 1947 r. Wysokość renty inwalidzkiej, o której wyżej mowa, wynosi od 50—100% podstawy wymiaru tj. wysokości ostatnio pobieranego miesięcznego wynagrodzenia pracownika (maksymalnie 1200 zł).

ROMAN KLUCZKOWSKI

Szczecin

W SPRAWIE ZBIORNIC PADLINY

Do zagadnień podległych nadzorowi służby weterynaryjnej należą między innymi zakłady utylizacyjne, zbiornice padliny i grzebowiska, które pozostają pod różnymi zarządzeniami, a wszystkie podlegają Ministerstwu Przemysłu Spożywczego. Zbiornice padliny związane z zakładami utylizacyjnymi luźną umową, są właściwie rodzajem inicjatywy prywatnej. Zakłady utylizacyjne korzystają ze zbiornic padliny bardzo chętnie ale tylko pod względem surowca, natomiast stanowczo odsuwają od siebie sprawę porządku, czystości, dezynfekcji, ogrodzenia, zwózki itp. w tymże zbiornicach. Grzebowiska zaś są pod kierownictwem Gromadzkich Rad Narodowych.

Zakłady utylizacyjne nie są przedmiotem mych rozważań choć i tu jest dużo rzeczy, wymagających szybkiej interwencji (ogrodzenie, magazyn surowca pod dachem, odpowiednia ilość wody, oczyszczanie odpływów, odzieszenie części zakaznej od niezakaźnej, warunki socjalne itd.). Również grzebowiska w praktyce nie zdają egzaminu. I tak jeżeli Gromadzka Rada Narodowa zdecydowała się na ogrodzenie grzebowiska, to jest ono rozbierane w ciągu tygodnia przez okoliczną ludność, nadto nie było jeszcze wypadku, aby właściciele zakopywali padłe zwierzęta do głębokości 2 m: najczęściej zrzucą się je z wozu, nie starając się nawet upozorować chęci zakopania. Najlepszym rozwiązaniem zbiórki padliny w naszych warunkach i przy naszych możliwościach są zbiornice padliny, tylko nie tak zorganizowane jak obecnie.

Według zarządzenia Min. Rol. i Ref. Rol. z dnia 14.I.1949 r. (Mon. Polski A-7 z dnia 17.II.1949 poz. 82) § 3 na terenach, na których istnieje rakarnia, powiatowa władza administracji ogólnej, na podstawie porozumienia się właściciela zakładu utylizacyjnego z właścicielem rakarni, może odnośną rakarnię wyznaczyć jako punkt zbiorczy dla zwłok z tym, że zbieranie wszystkich zwłok z rakarni odbywać się ma na rachunek zakładu utylizacyjnego. Na wniosek właściciela zakładu utylizacyjnego woj. władza administracji ogólnej może wyznaczyć także inne punkty zbiorcze, jeżeli ich urządzenie i obsługa dają dostateczną rękojmię, że nie nastąpi rozwleczenie zaraźliwych chorób zwierzęcych. W istocie prawie w każdym powiecie znajduje się jedna lub dwie zbiornice zwłok. Na podstawie w/w umowy zakład utylizacyjny, mający zasięg na kilka powiatów, zbiera zwłoki co parę dni ze zbiornic. Osoba kierująca taką zbiornicą otrzymuje za-

płatę od zakładu utylizacyjnego z tytułu zwózki i od sztuki. Tak wygląda strona nandiowa. Ze względu na to, że zbiornice zwłok nie podlegają żadnej instytucji i tym samym nie mogą korzystać z żadnych funduszy, ich stan sanitarny jest skandaliczny. Ani jedna z 16 zbiornic na terenie woj. szczecińskiego (sądzę, że w innych woj. jest nie wiele lepiej) nie odpowiaa nawet prymitywnym warunkom sanitarnym. Zbiornice padliny, w których bardzo często leży kilkadziesiąt zwłok gnijących, są bez wyjątku nie ogrodzone, wszystko co żywe chodzi i lata ma dostęp o każdej porze dnia i nocy, brak jest środków dezynfekcyjnych, brak wody, nie mówiąc już o tak „luksusowych” urządzeniach, jak mata dezynfekcyjna, ręcznik i mydło.

Obecny stan anty-sanitarny tych zbiornic stwarza doskonałe warunki do rozwlekania zaraźliwych chorób zwierzęcych. Naturalnie właściciele zbiornic, czy zakładów utylizacyjnych nawet nie myślą o usunięciu tych braków. W tych warunkach służba weterynaryjna powinna likwidować punkty zbiorcze. Czy likwidacja punktów zbiorczych jest rozwiązaniem problemu? Z praktyki stwierdzam, że nie, ponieważ zamiast jednego punktu zapalnego w powiecie stwarza się dziesiątki. Ponieważ praca rakarza nie należy do prac przyjemnych i jest ona z natury rzeczą ciężką i trudną, niejednokrotnie zagrażającą zdrowiu ludzkiemu, spotyka się mało chętnych do pełnienia tej funkcji, co stwarza anormalną sytuację, ponieważ ewentualne kary nakładane przez kolegia orzekające, wcale nie poprawiają sytuacji, a wręcz przeciwnie, powodują rezygnację z zbierania zwłok i sytuacji pogarszają. Brak organizacji i funduszy jest powodem niszczenia cennego surowca z jednoczesną możliwością spotęgowania rozszerzenia się chorób zaraźliwych. Ten stan faktyczny jest dostatecznym powodem, aby na tym odcinku wreszcie uporządkować zaległości od lat jedenaście, a mianowicie: każda zbiornica zwłok musi mieć ogrodzenie ściśle i całe, dostateczną ilość środków dezynfekcyjnych i wody, specjalne wozy do transportu zwłok oraz dobre warunki socjalne. W należyтым ustawieniu powyższej sprawy odgrywają dużą rolę warunki finansowe. Nie wiadomo kto ma finansować to przedsiębiorstwo.

Zarządzenie Min. Rol. i Ref. Rol. z dnia 14 stycznia 1949 r. na ten temat nic nie mówi, ale wydaje się, że sprawa ta jest prosta. Zarząd Przetwórstwa odpadków zwierzęcych i roślinnych jest nie tylko głównym, ale i jedynym przedsiębiorstwem zainteresowanym bezpośrednio w wytwarzaniu mączki. I dlatego przedsiębiorstwo to musi być jedynym zainteresowanym w zabezpieczeniu surowca t. j. padliny i dlatego powinno dbać o to, aby surowiec był zbierany, gromadzony i zabezpieczony tak, jak wymagają tego przepisy sanitarne wyżej podane.

W dniu 10 maja br. kontrolując zbiornice podlin na terenie woj. szczecińskiego w towarzystwie przedstawiciela Centralnego Zarządu przetwórstwa odpadków zw. i rośl., patrząc na skandaliczny stan jednej ze zbiornic, usłyszałem od niego następujące zdanie „nic szczególnego — taki stan spotyka się często w centralnej Polsce”.

Wydaje się, że jest już najwyższy czas, aby ująć w ramy organizacyjne zbiórkę surowca, aby wreszcie skończyć ze świadomym chaosem, wprowadzonym przez Centralny Zarząd odpadków zw. i rośl., który uważa, że należy do niego li tylko przetwarzanie, natomiast unika z całą świadomością nie tylko nadzoru, ale i opieki nad zbiórką surowca. Nie słusznym i niecelowym wydaje się aby zbiórka surowca i jego przetwarzanie należały do dwu odrębnych przedsiębiorstw, lecz oba winny wchodzić w zakres działania jednej instytucji, która by szanowała przepisy sanitarne.